czwartek, 24.07.2025

Bajka pt. "Marzenie"

Dawno, dawno temu, kiedy nie wiem sama była sobie wioska Marzeniem nazwana.

Otaczały ją góry śniegiem otulone, łąki usłane kwiatami i pola złocone.

Lasy ciemne, ponure i grozę siejące, gdzieniegdzie biegały sarny, kicały zające.

Strumienie bystrym nurtem z góry wypływały, jakby się śpieszyły przepłynąć świat cały.

Słychać było śpiew ptaków i pszczoły brzęczenie,

kąpiel kózki w strumieniu i żab przebudzenie.

Jednym słowem krajobraz tej oto krainy zachęcał, by się tutaj udać w odwiedziny.

W wiosce tej mieszkali bardzo prości ludzie, tacy co pracują i w pocie i w trudzie.

Wiedli życie zwyczajne, nikomu nie szkodząc, pozdrawiali się chętnie, rożne rzeczy robiąc.

Zbierali miód pszczeli, zboża uprawiali, tym się z sobą dzielili, co upolowali.

Zgodnie z nazwą wioski mieli i marzenia, by im choćby na przykład nie brakło jedzenia,

żeby grzyby rosły jak kwiaty na łące, by im zawsze świeciło uśmiechnięte słońce,

żeby żony na mężów już nie narzekały, dzieci grzecznie się bawiły, w nocy nie płakały.

By się drzewa w lasach z korzeniem wyrwały, do nich tu przybiegły i dom zbudowały.

Jednak każdy z nich wiedział, że to szczęście daje, czego się tak łatwo w życiu nie dostaje.

Tego też uczyli swoje własne dzieci, że nie zawsze jest złotem to, co w oczy świeci.

Jeśli masz marzenia, to jesteś bogaty, niezależnie od bogactw, ubioru, komnaty.

Tę mądrość życiową z dziada i pradziada, dziadek ojcu, ojciec dziecku, często opowiadał.

Tak też z czasem powstała już taka pogłoska, że bardzo jest bogata ta marząca wioska,

że skarb jakiś ukrywa, mówi coś w sekrecie, że niby go szukajcie, a pewnie znajdziecie.

W końcu tak się zdarzyło, jak to często bywa,

że gdy ktoś coś ceni, no i coś ukrywa, to nim się spostrzeże,

znajdą się wrogowie, co im tylko korzyść i rozboje w głowie.

Rycerze sąsiedniej wioski zwani Smutasami, zaczęli grabić wioskę, walcząc z Marzeniami.

Nakładali podatki, zabierali mienie, złość w nich bowiem budziło to całe marzenie.

Miny mieli grobowe i czarne ubrania, podkrążone oczy, jak od niewyspania.

Brody długie, brwi gęste, jakby wyszli z lasu i brzytwą się ogolić też nie mieli czasu.

Słusznie ich nazwano ludźmi Smutasami, bo się tylko dzielili ze sobą smutkami,

jeden drugiemu mówił same przykre słowa, a jak skończył, to inny zaczynał od nowa.

Na ich twarzy lekki uśmiech się malował, gdy któryś się zamyślił i grzecznie zachował.

Najeźdźcy chcieli znaleźć skarb tu ukrywany, z czasem jednak, gdy kraj ten został splądrowany

i niczego znaleźć nie mogli, to się zapytali: O co chodzi z tym skarbem, czyście nas nabrali?

Mieszkańcy wioski rzekli: to co dla nas jest skarbem to mądrość, rozsądek, nie tylko złoto w garści i pełny żołądek.

Tu innych skarbów nie ma. A co z marzeniami? Chcecie poznać ich wartość, to skończcie z smutkami.

Marzenia są jak barwy na życia palecie, nadają życiu smaku niczym sól w kotlecie.

Są jak powiew wiatru na spieczonej twarzy, trzeba być odważnym, by naprawdę marzyć.

Rycerze słów tych uważnie słuchali, zamiast wracać do siebie, to w wiosce zostali.

Chcieli naprawić szkody, a gdy naprawili, to już się z powrotem wcale nie spieszyli.

Zrezygnowali ze swego czarnego ubrania, zaczęli ćwiczyć uśmiech, sztukę żartowania.

Gdy wszystko to pojęli i opanowali, to już w wiosce wspomnianej na stałe zostali.

Przechodząc obok nich miało się wrażenie, że każdy z nich już odkrył, czym jest to marzenie.

Kończę, zanim się wezmą za bajek pisanie, i po moim autorstwie pamięć nie zostanie.

Dodam już tylko tak na zakończenie, że warto mieć w życiu nie jedno marzenie i pamiętać,

że te z nich się spełniają, które najdłużej w nas żyją i cel dobry mają.

s. Anna Walaszek fmm, Warszawa